

## **Dariusz Gawin: „Kultura” paryska wobec lewicy i prawicy**

Polityki nie można już robić przy pomocy niepodległościowej konspiracji, mającej na celu wywołanie powstania, bądź budującej zręby organizacji na wypadek wybuchu światowego konfliktu. Zwycięstwo – jak pisze Mieroszewski – można osiągnąć tylko w warunkach pokoju. Oznacza to konieczność walki toczonej wewnątrz systemu, z pozycji demokratycznego socjalizmu – pisał Dariusz Gawin.

### **„Kultura” paryska wobec lewicy październikowej i rewizjonizmu**

Przy omawianiu ewolucji ideowej niezależnych środowisk lewicowych w kraju nie sposób pominąć „Kultury” paryskiej. Lewica październikowa oraz rewizjonizm to jedne z najczęściej poruszanych na łamach pisma tematów w na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. Na początku 1958, gdy zdawało się, iż dzieje lewicy październikowej to zamknięty rozdział historii, Juliusz Mieroszewski pisał: „Śmiem twierdzić, że poza zespołem »Kultury« nikt na emigracji nie brał udziału w dyskusjach rewizjonistów, ani nikt nie angażował się po ich stronie”[1]. Jerzy Giedroyc starał się od samego początku wydawania miesięcznika być nie tylko komentatorem oraz analitykiem procesów zachodzących w kraju, lecz także – choćby pośrednio, aktywnym uczestnikiem polskiej polityki. Wspierał go swoją publicystyką polityczną Juliusz Mieroszewski, *porte-parole* redaktora z Maisons-Laffitte.[2]

**Przeczytaj również: Juliusz Mieroszewski, porte-parole „Kultury”**

Giedroyc i Mieroszewski postrzegali Październik jako unikalną szansę na zdemokratyzowanie Polski oraz uzyskanie faktycznej niezależności od Moskwy. W pierwszym obszernym omówieniu wydarzeń w kraju, zamieszczonym dopiero w grudniowym numerze miesięcznika Zdzisław Broncel pisał: „Po raz pierwszy (...) w ramach bloku sowieckiego pojawiło się hasło szacunku dla podstawowych praw jednostki z socjalistycznymi zasadami życia gospodarczego i politycznego, co w znacznej mierze równa się usiłowaniom związania komunizmu z europejską tradycją rewolucyjną wywodzącą się z Rewolucji Francuskiej”[3]. Broncel podkreśla obecność w decydujących dniach politycznego przesilenia „pierwiastka rewolucyjnego”; hasło „robotniczego ludowładztwa” obecne w trakcie wieców oraz powtarzane przez prasę warszawską przypomina wedle autora wczesne hasła rewolucji październikowej, bronione następnie przed absolutną władzą bolszewików przez zrewoltowanych marynarzy Kronsztadtu (skojarzenia z Kronsztadtem budziły przede wszystkim działania robotników Żerania). Polska rewolucja została przeprowadzona przez młodzież wychowaną już po wojnie, w nowym ustroju. Obok hasła ludowładztwa komentator dostrzega również w Październiku wyraz patriotyzmu oraz oburzenia moralnego – co z kolei nasuwa na myśl skojarzenia z Wiosną Ludów 1848 roku. Tym samym w proponowanej przez niego interpretacji krajowych wydarzeń lewicowy charakter pokojowej rewolucji obejmuje jednocześnie odwołania do wszystkich najistotniejszych archetypów rewolucyjnych – uniwersalnego wymiaru hasła rewolucji francuskiej, narodowego (lecz nie nacjonalistycznego) i liberalnego wymiaru Wiosny Ludów oraz prawdziwie demokratycznego wymiaru hasła ludowładztwa zawartego w projekcie autentycznej demokracji robotniczej z pierwszego okresu rewolucji rosyjskiej

(system rad robotniczych). Polski ruch przemian idzie zatem znacznie dalej niż jugosłowiański titoizm. W Polsce nie chodzi bowiem o korektę ustroju lecz o głęboką zmianę, o autentyczną jego demokratyzację przy jednoczesnej pełnej akceptacji socjalistycznych form gospodarki. Polska rewolucja, stanowiąca syntezę ducha 1848 i 1917 roku uzyskuje tym samym znaczenie daleko wykraczające poza granice bloku wschodniego – może bowiem stanowić ideową propozycję dla lewicy w ogóle: „Byłoby to podjęcie problemu, od którego zależy dalszy los socjalizmu, a może nawet i nadzieja na wyjście z obecnego tragicznego chaosu na lewicy, sprzyjającego tylko imperialistycznym zamierzeniom”[4].

W kolejnym numerze, styczniowym numerze pisma, głos zabrał Mieroszewski w artykule *Ewolucjoniści i „wyzwolenicy”*[5]. Jego założeniem wstępnym jest stwierdzenie autentycznego charakteru przemian społecznych i cywilizacyjnych, jakie dokonały się w kraju po wojnie. Skala tych strukturalnych przemian nie ma żadnej analogii w dziejach Polski. Przełom październikowy stanowi najlepszy dowód na to, iż zmiany zapuściły głębokie korzenie: „Wiem, że wielu Polaków zagranicznych oburzy się na mnie, niemniej obstaję przy swoim. Rewolucja narzucona przemocą w roku 1945 – w październiku 1956 nabrała cech autentyzmu. To, co się dzieje w Żeraniu i innych fabrykach – nie jest narzucone”[6]. Mieroszewski wiązał przy tym wielkie nadzieje z rodzącym się systemem rad robotniczych. Rady stanowiły w jego perspektywie dowód na to, iż w Polsce trwają poszukiwania modelu łączącego w sobie pierwiastek demokratyczny z socjalistyczną gospodarką planową, którą w sytuacji, gdy na świecie jedna trzecia populacji głoduje, jest historyczną koniecznością[7]. We wzajemnym przenikaniu się systemu narzuconego z zewnątrz, lecz po kilkunastu latach akceptowanego co do podstawowych zasad, z dążeniem do realizacji zasad demokracji widział wielką szansę dla

Polski. Autentyczna materia socjalistycznej rzeczywistości wzbogacona o pierwiastek wolności miała być tworzywem służącym do budowy polskiego modelu socjalistycznej demokracji. Wymagało to odrzucenia programu odbudowy demokracji w oparciu o historyczne, istniejące obecnie tylko na emigracji, partie polityczne. Resztki tych partii są już martwe, nie mają kontaktu z krajem, co więcej – nie traktują przemian, które zaszły w kraju pod rządami komunistów jako przemian autentycznych, realnie i nieodwracalnie zmieniających polskie społeczeństwo. Stąd też jeśli ktoś chce dla kraju demokrację, ten musi uznać, iż może się ona wyłonić tylko z tej materii społecznej, która już istnieje. Mieroszewski zauważa, że gdy czyta się krajową prasę, widać wyraźnie, iż nie walczą ze sobą piłsudczycy z endekami lecz stalinowcy z antystalinistami – to jest aktualny, realny podział. Lewicowy antystalinizm jest „autentycznym ruchem ku demokracji. Albowiem demokracja nie powstaje nigdy na drodze restaurowania martwych partii i koncepcji lecz przez dopuszczenie aktualnej opozycji do głosu”[8]. Dlatego wedle Londyńczyka alternatywa jest wyraźna – albo permanentna rewolucja i terror, czyli model stalinowski, albo „komunizm plus demokracja”; żaden model pośredni nie jest możliwy. Mieroszewski przy tym odrzuca groźby Gomułki, który zapowiadał, iż nie ma w Polsce miejsca dla „partii burżuazyjnych”. Jeśli partia popierać będzie demokratyzację, to wprawdzie powstaną w Polsce partie demokratyczne, jednak nie będą one miały nic wspólnego z dawnymi, przedwojennymi partiami, ponieważ w Polsce nie ma już burżuazji. Przyznaje on, że ustrój demokratyczny „wytwarzający się po tych liniach będzie oczywiście różny od ustroju demokratycznego, jaki obserwujemy na Zachodzie”, jednak dodaje iż „w żadnym wypadku nie będzie to świadczyć o jego niższości”[9]. Uznanie przez emigrację autentycznego i realnego charakteru przemian powojennych w kraju powinno prowadzić w konsekwencji do odrzucenia programu „wyzwolenia” Polski i postawienie na program ewolucji wewnętrznej

krajowej rzeczywistości. Wymaga to jednak nie tyle negocjowania tejże rzeczywistości, ile aktywnego włączenia się w jej życie oraz akceptację jej odrębności i swoistości.

W tym samym, styczniowym numerze „Kultury” ukazał się obszerny tekst Zbigniewa Jordana *Ideologia lewicy marksistowskiej*[10]. Jordan, filozof związany z kręgiem szkoły lwowsko-warszawskiej, autor monumentalnej monografii polskiej powojennej filozofii marksistowskiej był w kolejnych latach głównym autorem informującym na łamach Kultury o intelektualnym życiu polskiego marksizmu oraz rewizjonizmu, w tym przede wszystkim o dziełach Leszka Kołakowskiego[11]. Jordan podkreślał w swoim tekście, iż najważniejszym osiągnięciem „polskiej rewolucji październikowej” jest ostateczne zniszczenie stalinowskiego socjalizmu nie tylko w warstwie politycznej lecz także filozoficznej. Decydujące znaczenie, wedle Jordana, ma odrzucenie determinizmu historycznego. W zamian nastąpił zwrot w stronę podmiotowości człowieka łączony jednak z ciągle podtrzymywaną tezą o konieczności dyktatury proletariatu. Akceptacja dla tej tezy wynika w opinii Jordana z pragmatycznej oceny sytuacji, w myśl której silna władza stanowi barierę dla rodzimej reakcji. Jordan podkreśla jednocześnie zmierzch marksizmu-leninizmu jako ideologii państwowej – w to miejsce lewica marksistowska pragnie przemiany marksizmu w rodzaj teorii filozoficzno-historycznej. Istotną rolę w takiej właśnie ewolucji marksizmu krajowego odgrywa Leszek Kołakowski. W konsekwencji to, co „nazywano socjalizmem lub komunizmem w niedawnej przeszłości i to, co dzisiaj tę nazwę nosi, stanowi dwa różne światopoglądy i polityczne programy”[12]. W przeszłości bowiem komunizm oznaczał pełne utożsamienie się z Rosją Sowiecką. To Moskwa wyznaczała standardy socjalizmu. Teraz dróg do socjalizmu jest wiele zaś sam cel tego wielkiego historycznego eksperymentu nie jest znany. Budowa socjalizmu – wedle polskiej

lewicy marksistowskiej – powinna odbywać się stopniowo, z poszanowaniem dla empirycznych uwarunkowań, bez narzucania rzeczywistości abstrakcyjnych, gotowych formułek. Celem jest demokratyczny socjalizm a w jego centrum znajduje się człowiek[13]. Także Mieroszewski podkreślał zasługi lewicy marksistowskiej w procesie demokratyzowania polskiego modelu socjalizmu. W czerwcu 1956 brał ich w obronę przed rozlegającymi się na emigracji zarzutami o jeszcze niedawno wyznawany przez lewicowych kontestatorów stalinizm: „...wielu komunistów antystalinowców oddało wielkie zasługi narodowi polskiemu. Ci marksiści, którzy walczą z stalinizmem, którzy odważnie polemizują z prasą sowiecką i odpierają ataki tak polskich jak i rosyjskich »dziejymordów« są obrońcami tej ograniczonej wolności i tej ograniczonej demokracji, które wyróżniają Polskę wśród innych państw bloku wschodniego”[14].

Załamaniem się ruchu przemian jesienią 1957 po rozwiązaniu „Po Prostu” i stłumieniu studenckich protestów zdawało się w pierwszej chwili końcem nieodwołalnym końcem lewicy październikowej. W tekstach publikowanych na łamach „Kultury” pojawił się ton zawodu i krytyki pod jej adresem. We wrześniowym numerze z 1957 roku Juliusz Mieroszewski pisał: „Przełom październikowy zawierał w sobie perspektywy rozwoju ku pełnej demokracji. Polska rewolucja została niedopowiedziana... z uwagi na bezpieczeństwo. Jeżeli na danym etapie nie ma możliwości budowy solidnego domu – trzeba zadowolić się szałasem. Ale źle jest gdy szałas uznaje się za coś innego niż za symbol tymczasowości. Jest jeszcze gorzej, gdy usiłuje się wmawiać ludziom, że szałas jest domem a stan wyjątkowy ustabilizowanymi »dobrymi czasami«”[15]. Zarzut nadmiernej ostrożności dotyczy tu wprawdzie pośrednio większości społeczeństwa, jednak był on wysuwany otwarcie także pod adresem październikowych radykałów. W pierwszym, styczniowym numerze pisma z roku 1958 gdy Mieroszewski zdawał się

traktować rozdział rozpoczęty kilkanaście miesięcy temu za definitywnie zamknięty. Klęskę Października spowodowały przede wszystkim czynniki zewnętrzne w stosunku do ruchu rewolucyjnego, jednak także i na nim spoczywa jakaś część odpowiedzialności: „Rewizjonistyczna opozycja nie miała programu, nawet w najogólniejszym zarysie. Program dyskutowano i improwizowano na fali rewolucji. I dlatego dziś klęska jest całkowita – bo rozbito nie tylko zespoły, kluby, pisma i redakcje, ale nieprzemyślane i niedopowiedziane koncepcje i plany.” Dodawał jednak, że nie jest przesądzone, czy rewolucja demokratyczna, której fala chwilowo opadła, nie odniesie zwycięstwa za rok czy dwa[16]. Jednocześnie twardo deklarował poparcie dla sprawy lewicy. Komentując ataki „Trybuny Ludu” na „Kulturę” pisał – „Atak (...) bezpośrednio po zamknięciu »Po Prostu« a na krótko przed pogrzebem pierwszego i ostatniego numeru Europy, wiąże nasz miesięcznik z dyskusjami i nadziejami młodej rewolucyjnej inteligencji. Nie wypieramy się tych powiązań”[17].

**Przeczytaj również: Przesłanie Mieroszewskiego – refleksje w pięćdziesięciolecie śmierci współtwórcy „Kultury”**

Artykuł Mieroszewskiego ze styczniowego numeru rocznika 1958 istotny jest nie tylko z powodu zapowiedzi konsekwentnego wspierania przez „Kulturę” – pomimo politycznej klęski – lewicy październikowej. Jego znaczenie wynika także z zapowiedzi podjęcia działań dla stworzenia na Zachodzie politycznego ośrodka rewizjonistycznej emigracji. Mieroszewski pisał: „W moim przekonaniu (...) winniśmy stworzyć za granicą niezależny ośrodek rewolucyjny, który kontynuowałby studia, dyskusje, koncepcje, plany zapoczątkowane przez rewizjonistów w dniach Października”[18]. Jego zadaniem będzie wspieranie „rewolucyjnej opozycji w kraju”[19]. Do pomysłu powołania

takiego emigracyjnego ośrodka Mieroszewski powracał wielokrotnie w swoich tekstach, porównując sytuację krajowych rewizjonistów do ludzi żyjących na rozrzuconym po oceanie archipelagu, którzy toczą swoją walkę samotnie i bez żadnego zaplecza[20].

Redakcja „Kultury” rozpoczęła przygotowania do stworzenia takiego ośrodka politycznego, widząc w roli jego lidera Leszka Kołakowskiego. W 1958 roku Kołakowski przebywał na stypendium w Holandii, zbierając materiały na temat mistycyzmu holenderskiego XVII wieku, które wykorzystał później w pracy *Świadomość religijna i więź kościelna*. Giedroyc pojechał do Amsterdamu, aby przekonać go do idei powołania na Zachodzie rewizjonistycznego, emigracyjnego ośrodka intelektualno-politycznego, jak sam to opisuje – rodzaju nowej „Międzynarodówki”, wydającej również własne pismo. Kołakowski, wedle Giedroycia, był bliski takiej decyzji, jednak zmienił zdanie po rozmowie z Adamem Schaffem, który powiedział, że tylko on może uratować krajową filozofię po śmierci Tadeusza Krońskiego[21].

Istotna wydaje się kwestia, w jakim stopniu redakcja „Kultury” utożsamiała się z lewicowym programem rewizjonistów. Czy zwrot na lewo wynikał z kalkulacji taktycznych też z głębszych i autentycznych przekonań? Do pierwszej interpretacji skłania się Janusz Korek. W jego opinii wybór „opcji socjalistycznej przez »Kulturę« nie został (...) dokonany przede wszystkim z powodów ideologicznych. »Kultura« wychodziła po prostu z założenia, że socjaliści byli jedyną grupą zainteresowaną przekształcaniu systemu komunistycznego”; „W ewolucjonistycznej opcji lewicowej chodziło (...) »Kulturze« przede wszystkim o znalezienie sposobu na zwalczenie systemu komunistycznego, a rozwój ideologiczny socjalizmu, choć ważny, był podporządkowany temu celowi. Był więc ważny głównie dlatego, że

stanowił klucz do demokratyzacji.”[22] Wydaje się jednak, iż sprawa jest bardziej skomplikowana – o ile elementy taktyki politycznej dają się odnaleźć u Giedroycia, o tyle jednak w przypadku Mieroszewskiego przeważają względy ideowe.

To dlatego Mieroszewski, po fiasku projektu powołania emigracyjnego ośrodka rewizjonistycznej lewicy, podjął zadanie nakreślenia zarysu programu dla tych polskiego rewizjonizmu środowisk wziął na siebie Mieroszewski, publikując na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych szereg artykułów poświęconych tej problematyce. Mieroszewski deklarował się jako socjalista. W tekście *Sens lewicy* z 1958 roku pisał: „Moja droga ku pogładowi lewicowemu wywodzi się nie z wiary w ideologię, tylko z zaufania do nauki. Jestem przekonany, że ustrój socjalistyczny najpełniej ucieleśnia naukowy pogląd na świat i wierzę, że jest to ustrój przyszłości. Jestem również przekonany, że ewolucja ku socjalizmowi jest historycznym ruchem nieodwracalnym”[23]. W ten sposób definicja lewicowości Londyńczyka zbliżała się zasadniczo do rozumienia lewicowości przez Kołakowskiego. W perspektywie obu autorów lewicowość była nie tyle programem politycznym ile raczej rodzajem postawy, trwałą dyspozycją mentalną, a nie określonym celem politycznym. Zarówno ewolucjonizm Mieroszewskiego, jak rewizjonizm Kołakowskiego wspierały się na przekonaniu, iż należy poddawać permanentnemu kwestionowaniu prawdy uznawane za niewzruszone. Istotą tej postawy – obok racjonalizmu i sceptycyzmu wydaje się także prymat zaangażowania, włączania się w sprawy społeczne.

Sceptycyzm oraz wolność krytyki Mieroszewski uznawał za fundament zachodniej cywilizacji. Wiązało się to ze specyficznym rozumieniem przez niego pojęcia demokracji. Odrzucał – tak jak krajowi rewizjoniści

– formalne rozumienie tego terminu. Pojawiał się przy tym w jego publicystyce charakterystyczna nuta dystansowania się od modelu demokracji liberalnej funkcjonującej współcześnie na Zachodzie. Podkreślał, iż rewizjonistów krajowych atakowano za dążenie do tzw. „integralnej demokracji”. Demokracja – jak pisał – kojarzy się współcześnie z „gnijącą cywilizacją Zachodu” z wolnymi wyborami, partyjniactwem czy liberalizmem. Mieroszewski odrzucał taki punkt widzenia: „W moim przekonaniu w dzisiejszym »wieku ideologii« pojęcie demokracji nie jest bezpośrednio związane z określonym typem ustroju”[24]. O istnieniu demokracji decyduje tylko jedna zasada – „free inquiry” czyli wolność krytyki i dociekań naukowych. Nie można mówić o demokracji tam, gdzie króluje w myśleniu dogmat. To na tym właśnie polega wielka zasługa rewizjonistów krajowych – na wysiłku przywrócenia pełnej wolności badań naukowych, na dążeniu do uczynienia z marksizmu nowoczesnej, racjonalistycznej doktryny społeczno-politycznej. Dlatego właśnie nie chodzi w istocie „ani o wybory ani o »integralną demokrację« ani o tysiące szczegółów, które mogą być zawsze przedmiotem dyskusji (...). W całej tej sprawie jest tylko jeden punkt istotny: *wolność bycia racjonalistą*. (...) Socjalizm to jest racjonalizm. Wszystko co jest nieracjonalne jest niesocjalistyczne”[25].

Podstawowym politycznym założeniem Mieroszewskiego jest radykalna zmiana sposobu uprawiania polityki w powojennej rzeczywistości: „Co jest naszym celem? Zwycięstwo nad komunizmem. Ale czy istotnie możemy pokonać sprawców Katynia, wodorowym Katyniem do milionowej potęgi? Czy możemy pokonać system obciążony zbrodnią ludobójstwa – biorąc odpowiedzialność za zbrodnię ludobójstwa przewyższającą swym ogromem wszystkie mordy jakie przez czterdzieści lat popełnili Bolszewicy?”[26]. Polityki nie można już robić przy pomocy niepodległościowej konspiracji, mającej na celu

wywołanie powstania, bądź budującej zręby organizacji na wypadek wybuchu światowego konfliktu. Zwycięstwo – jak pisze Mieroszewski – można osiągnąć tylko w warunkach pokoju. Oznacza to konieczność walki toczonej wewnątrz systemu, z pozycji demokratycznego socjalizmu: „W moim głębokim przekonaniu istnieje tylko jeden most, którym przejść można z komunizmu ku demokracji. Tym jedynym mostem jest socjalizm. Nie ma innego ewolucyjnego przesła między Wschodem i Zachodem”. Przyszłość zależy zatem od ewolucji lewicy – „Jeżeli konflikt Wschód-Zachód rozegra się na płaszczyźnie ewolucji pokojowej, wiele – a może wszystko – zależy będzie od dynamiki demokratycznego socjalizmu. Bo właściwie u samego dna to jest spór między »socjalistami« a socjalistami”[27]. Mieroszewski podkreślał: „Taktyka rewolucji w ustroju kapitalistycznym jest dokładnie opracowana. Lecz jak powinna wyglądać rewolucja w ustroju neo-stalinowskim?”[28]. Do tej pory istniały dwa rodzaje ruchów wyzwoleniczych – ruchy narodowe lub ideologiczne. Wszystkie polskie powstania miały charakter niepodległościowo-narodowy. Wynika to stąd, iż Polacy – jak twierdzi Mieroszewski – cenią wyżej niepodległość niż wolność; z tą tradycją, konkluduje, trzeba zerwać. Dowodem na to, iż takie zerwanie jest możliwe stanowi według niego Październik, który w płaszczyźnie intelektualnej był ruchem „rewolucyjno-ideologicznym”[29]. Rok 1956 pokazał zatem, iż możliwe jest ewolucyjne przebudowywanie ustroju poprzez jego stopniowe, ewolucyjne udemokratycznienie. Połączenie socjalizmu z wolnością to istota projektu politycznego, który można określić jako „nowy ewolucjonizm”. Mieroszewski przyznaje, iż system wyłoniony w wyniku wewnętrznej ewolucji komunizmu pod wpływem demokratycznego socjalizmu różniłby się – co oczywiste, nie tylko od modelu obecnie istniejącego, lecz także od modelu ustrojowego demokracji istniejącego na Zachodzie. Stoi on jednak na stanowisku, iż pojęcia demokracji nie należy traktować nazbyt formalnie: „System demokratyczny nie polega na zwalczaniu się kilku czy kilkunastu partii politycznych, z których

każda marzy o zamachu stanu i dyktaturze. Demokracja polega na wyłonieniu choćby jednej partii, która łączyłaby postępowy program z poszanowaniem zasady wieloświatopoglądowości. (...) Socjalizm ma wielkie możliwości by w Polsce stać się taką partią”[30].

### **Przeczytaj również: Wielkie rozczarowanie czy niepotrzebna wiara w mity?**

Mieroszewski uważał, iż polski rewizjonizm posiada wielki potencjał na arenie międzynarodowej. Polska – jak pisał – miała tutaj odegrać rolę pomostu pomiędzy Wschodem i Zachodem. Z dzisiejszej perspektywy publicysta „Kultury” pamiętany jest jako orędownik oddziaływania na obszarze ULB, czyli wspierania wolnościowych dążeń Ukraińców, Litwinów i Białorusinów. Jednak wizje Mieroszewskiego wykraczały daleko poza najbliższe otoczenie Polski, obejmując zarówno cały obóz socjalistyczny z Moskwą na czele, jak też zachodnią Europę: „Ewolucjonizm wypływa z przekonania, że Polacy przy minimum sprzyjających okoliczności maksymalnie uzachodnią komunizm (...)”; ten cel można było osiągnąć tylko wtedy, gdy tożsamość polska potrafiłaby twórczo połączyć wartości obu stron ideowego konfliktu. Innymi słowy „uzachodnienie komunizmu” mogło udać się tylko wtedy, gdy Polska będzie państwem „o najbardziej zaawansowanym, najbardziej postępowym modelu społeczno-gospodarczym”. Łącząc „zachodniość” z postępowością Polska stanie się „pomostem” pomiędzy Wschodem i Zachodem. Pomost umożliwia oddziaływanie w dwie strony. Wspomniany „najbardziej postępowy model społeczno-gospodarczy”, który miał szansę powstać w Polsce, mógł być w opinii Mieroszewskiego atrakcyjny dla zachodniej lewicy. Jak pisał w 1966 roku – o odrodzeniu marksizmu zadecydują kraje Europy środkowo-wschodniej, w tym przede wszystkim Polska. Przykład Kurlonia i Modzelewskiego dowodzi, iż francuscy i włoscy komuniści powinni

porzucić ideę dyktatury proletariatu. Tymczasem lewica zachodnia boi się wejścia w otwarty konflikt z sowiecką wersją komunizmu, ponieważ zgodnie z logiką zimnowojennego podziału świata oznacza to automatyczne opowiedzenie się po drugiej stronie, czyli po stronie obozu kapitalizmu oraz demokracji burżuazyjnej. Mieroszewski twierdzi, iż pojawienie się polskiego rewizjonizmu – autentycznie lewicowego ruchu, stanowi dowód na to, iż możliwy jest antykomunizm, który wychodzi poza zaklęty krąg bipolarnego podziału politycznego: „Świat nie dzieli się na demokrację i komunizm. Ani Zachód nie jest w pełni demokratyczny, ani Wschód nie jest w pełni komunistyczny. Istnieją dziesiątki odmian demokracji i kilkanaście modeli komunizmu. Świat dzieli się de facto na strefę rządzoną totalistycznie i na strefę rządzoną nietotalistycznie. Wszystkie inne podziały są nieistotne. Komunizm nie musi być totalistyczny. Model ustrojowy proponowany przez Kuronia i Modzelewskiego jest równie daleki od demokracji typu zachodniego jak i od totalizmu typu sowieckiego”[31]. Słabością lewicy na Zachodzie jest brak uniwersalnego projektu, który mógłby zostać przeciwstawiony komunizmowi. Charakterystyczne, że liberalizm w tym okresie nie pojawia się u Mieroszewskiego jako ewentualna płaszczyzna dla ideowego projektu antykomunistycznego uniwersalizmu – jak pisze kapitalistycznemu czy burżuazyjnemu materializmowi „brak jest teorii globalnej”. Czysty zaś antykomunizm mógłby stać się przeciwwagą komunizmu „tylko za cenę przekształcenia się w faszyzm”[32].

Idea pomostu przeciwstawiona zostaje tradycyjnej koncepcji przedmurza. Ciąg skojarzeń budowanych przez Mieroszewskiego łączy „przedmurze” z „orientacją niezłomnych”. Przedmurze to synonim inercji, bezwładu, odruchu obronnego. Pomost to „ferment intelektualny rewizjonizmu”, rozwój, ewolucjonizm – a więc ruch, zmiana, dynamizm. W marcowym numerze „Kultury” z 1959 roku

możemy przeczytać, że rewizjonizm „nie jest niczym innym jak ewolucją i postępem. Z prądu ewolucji i postępu wyłączeni są dogmatycy tam, a ortodoksi tu” (czyli emigracyjni „niezłomni”)[33]. W sumie przywołane dychotomie sprowadzić można do podstawowego, najbardziej pierwotnego przeciwstawienia: postęp-reakcja. Postęp i racjonalizm są zaś podstawą tożsamości zachodniej cywilizacji: „Istotą europejskości i zachodniości są ewolucjonizm, rozwój i postęp – będące rezultatem niezależnego badania we wszystkich dziedzinach i swobodnej gry sił społecznych na wszystkich polach. Nie jest ważny ani parlament ani procedura demokratyczna, które również ulegają przeobrażeniom. To są instytucja naszej cywilizacji, ale nie jej istota. Istotą zachodniej cywilizacji jest niezależny racjonalizm [34]. To nie kształt ustroju stanowi o różnicy pomiędzy Wschodem a Zachodem lecz pojmowanie wolności. Demokracja jako instytucja stanowi tylko konsekwencję tego stanu rzeczy[35]. W kwestii „pomostu” Mieroszewskiemu wtórował Jeleński, który omawiając wyniki XXII zjazdu KPZR pisał „XXII Zjazd otworzył komunistycznej Polsce nowe i wielkie możliwości. (...) Na długą metę Związek Sowiecki nie będzie mógł przekształcić się w nowoczesne społeczeństwo przemysłowe nie zakładając jednocześnie podwalin nowego socjalizmu demokratycznego, którego zarysy dał Polski Październik, rewolucja węgierska” [36].

### **„Kultura” wobec prawicy**

W 1957 roku Londyńczyk notował pod wpływem radiowych informacji o pacyfikowaniu przez milicję studenckich protestów w Warszawie: „W Polsce istnieją dwa tradycyjne nurty myśli politycznej: prawica i lewica. Nurt prawicowy – w konsekwencji obecnego układu – nabrał klasycznych cech wielopolszczyzny. I to jest owa platforma na której spotykają się zupełnie różne odłamy i ugrupowania postępowej i mniej

postępowej prawicy polskiej. Dla jednych owym wielopolskim ideałem będzie statut Finlandii – drudzy nie sięgają tak daleko i zadowoliliby się pozycją lennika a nawet agenta. Drugi tradycyjny nurt polskiej myśli politycznej – to lewica. Nic bardziej obcego dla polskiej tradycji lewicowej jak wielopolszczyzna.” Październik porwał młodzież, ponieważ był zarówno niepodległościowy jak i demokratyczny[37]. Takie postawienie sprawy jest wiernym odbiciem dychotomii postęp-reakcja obecnej we wcześniej omawianej publicystyce radykałów krajowych z kręgu „Po Prostu” czy z ukazujących się w owym czasie esejów Leszka Kołakowskiego. Lewicowość to synonim postępu, wolności i demokracji; prawicowe jest wszystko to, co stara się bronić status quo, opóźnia nieuchronne i konieczne zwycięstwo sił postępu (w różnych konfiguracjach może to być zarówno PAX Bolesława Piaseckiego jak też „orientacja Kisielewskiego” określana także jako „lojalistyczne »dożywocie« Tygodnika Powszechnego”). Jesienią 1958, po rozwiązaniu „Po Prostu”, Mieroszewski pisał, iż ugrupowania prawicowe są „antyrewolucyjne, politycznie konformistyczne, lojalistyczne”[38]. Charakterystycznie brzmi z tej perspektywy definicja lewicy i prawicy zawarta w programowym tekście „Sens lewicy”:  
„Zawsze i w każdym ustroju istnieć będą ludzie walczący przeciwko krzywdzie i wyzyskowi. Zmienne jest przede wszystkim pojęcie wyzyskiwacza – nie lewicy. Można przyjąć za ogólną zasadę, że wyzyskiwacze rekrutują się z klas, warstw czy ugrupowań, w których interesie leży podtrzymywanie status quo.”[39] Prawica jest zatem pojęciem zmiennym, w pewnych momentach – jak w przytoczonym powyżej fragmencie, bardzo szerokie, łączące w sobie elementy funkcjonalne oraz etyczną treść (prawicą jest każdy, kto przeciwdziała postępowi, wyzyskuje innych ludzi oraz broni *status quo* – w tym sensie prawicą jest zarówno zwolennik przywrócenia przedwojennych stosunków społeczno-gospodarczych jak i przedstawiciel stalinowskiego Natolina, który totalitarnymi metodami owe stosunki

zniósł), jak i w węższym znaczeniu – przeciwnik metod rewolucyjnych, oportunistą czy pragmatykiem w istocie akceptujący stan istniejący. Zawsze jednak jest to ktoś, kto zasługuje automatycznie na krytykę.

W stosunku do prawicy Mieroszewskiego daje się zauważyć istotna sprzeczność. Z jednej strony, jak była już o tym wcześniej mowa, wierzy on w głęboki i nieodwracalny charakter socjalistycznych przemian w powojennej Polsce. Nawet gdyby moskiewski komunizm upadł, większość społeczeństwa zachowałaby jego zdobycze. To historyczne zwycięstwo socjalizmu wynika zarówno z realizmu politycznego – należy uznać nieodwracalność zmian zapoczątkowanych przez komunistów, jak też idealizmu – socjalizm to dziejowa konieczność w skali globalnej. Z drugiej jednak strony zderzenie tej wiary z relacjami z kraju rodzi wątpliwość czy *pays reel* nie wygląda zupełnie inaczej, czy „prawica” nie jest w nim ciągle siłą dominującą. W tekstach Mieroszewskiego często odnajdujemy bowiem zapisy rozmów przeprowadzanych przez autora z gośćmi z kraju, w tym także z rewizjonistami (jednym z takich rozmówców był sam Leszek Kołakowski)[40]. We wrześniowym numerze rocznika 1957 Mieroszewski przytacza na przykład wypowiedź anonimowego przedstawiciela lewicy krajowej – nb. utrzymaną w duchu również anonimowych krytyków *Listu* Kuronia i Modzelewskiego, których opinie przytaczali w swoim manifestie, krytykującego emigrację za wysuwanie hasła niepodległości i wolnych wyborów: „O co w końcu chodzi – o postęp i socjalizm – czy o wybory i reakcję? Obóz reakcji liczy w Polsce miliony a postępowców są zaledwie tysiące. Wolne i nieskrępowane wybory przynieść by musiały w konsekwencji przytłaczające zwycięstwo zmasowanej reakcji i ciemności. Czy to wszystko jest waszym celem? (...) Przebywając od lat za granicą nie możecie pojąć, że istnieją sytuacje w których wolne wybory nie są bramą wiodącą do demokracji, lecz przeciwnie do faszyzującego

totalizmu. W takich wypadkach domaganie się wolnych wyborów jest działaniem antydemokratycznym – działaniem sprzecznym z politycznym interesem postępowych grup społeczeństwa. Ustrój socjalistyczny, jaki obecnie budujemy w Polsce, w wyniku wyborów, zostałby zastąpiony nie parlamentarną demokracją o jakiej marzyli sobie na Zachodzie lecz pravicową dyktaturą i zgnieciem wszelkiej postępowej myśli”[41]. Jesienią 1962 Mieroszewski pisał: „Krajowcy często wygłaszają następujący pogląd: gdyby nie narzucono nam po wojnie ustroju komunistycznego – Polska byłaby do dziś w 80% państwem rolniczym. Wątki przemysł znajdowałyby się w rękach zagranicznych kapitalistów, a rządy sprawowałyby jakiś generał w oparciu o skrajną prawicę i hierarchię kościelną. Dlatego też ludzie z kraju uważają, że gdyby w Polsce przeprowadzić wolne wybory 60-70 procent głosów padłoby na partię pravicowo-katolicką, 15-20 procent na mieszczańską-liberalną a tylko kilkuprocentowa część młodszego pokolenia głosowałaby na socjalistów”[42]. Podobne opinie nie skłaniały jednak Mieroszewskiego do zmiany poglądów; z tym większym naciskiem akcentował pravicowe niebezpieczeństwo: „W Polsce i w Europie środkowo wschodniej nie może być żadnej restauracji. Może być tylko reformacja. Co mielibyśmy restaurować? Dyktatury Horthy’ego i sanacji bez Horthy’ego i bez Piłsudskiego? Z wyjątkiem Czechosłowacji na tym obszarze nie było nigdy ani zachodniej demokracji ani systemu gospodarczego klasycznie kapitalistycznego. Byliśmy raczej feudalni niż kapitalistyczni – raczej staroświecko rolniczy niż przemysłowi. Więc co mielibyśmy restaurować? Celem ewolucjonizmu, który w moim przekonaniu jest jedyną realistyczną orientacją polityczną – nie jest wskrzeszenie widm przeszłości. Naszym przekonaniem jest pogląd, że zreformowany, oddogmatyzowany, unowocześniony komunizm stałby się z czasem systemem do zaakceptowania jeżeli nie przez większość, to przez bardzo znaczny procent polskiego społeczeństwa. Unowocześnienie komunizmu, przemienienie go w racjonalny system społeczno-

gospodarczy – jest historycznym zadaniem wschodnich Europejczyków, a przede wszystkim Polaków, Czechosłowaków i Węgrów”[43].

Widoczne jest przy tym w stanowisku Mieroszewskiego pewne rozdarcie; w 1958 roku pisał z goryczą: „Jest naszą tragedią, iż największy w naszych dziejach eksperyment socjalny, największa (...) mobilizacja postępowych i lewicowych sił odbywa się w cieniu »konieczności geopolitycznych« i na obcą, wschodnią modłę”[44]. W swoim stosunku do „realnego” socjalizmu każdy idealistyczny socjalista musiał oscylować pomiędzy aprobatą a sprzeciwem.

### **Przeczytaj również: Pchła i Redaktor**

Najważniejszą siłą na prawicy jest w Polsce Kościół katolicki. Stosunek Mieroszewskiego do Kościoła pozostaje niezmiennie pełen rezerwy i ledwo skrywanej niechęci (podobnie jak w przypadku Giedroycia)[45]. Za wyjątkową pozycję Kościoła odpowiadają do pewnego stopnia sami komuniści. W podobnym bowiem duchu, jak krajowi rewizjoniści, Mieroszewski oskarżał Gomułkę o faktyczne sprzyjanie procesowi odradzania się prawicy[46]. Każda rewolucja składa się z dwóch faz – fazy niszczenia starego porządku oraz fazy rozwijania już ugruntowanej nowej rzeczywistości. Polski problem polega na tym, iż faza niszczenia dawnego porządku, trwająca do 1956 roku nie przeszła do fazy drugiej. Od Października można obserwować proces cofania się, zamiast liberalizacji Partia idzie w stronę neo-stalinizmu. Dzieje się tak dlatego, iż w każdym ustroju aparat biurokratyczny ma tendencję do działań zachowawczych a za ideał uważa „stabilizację” własnej władzy i własnego stanu posiadania. W ustroju demokratycznym element dialektycznej dynamiki wprowadza opozycja. Ten ostatni termin, jak zauważa Mieroszewski, należy rozumieć szerzej, niż tylko znaną na Zachodzie instytucję opozycji parlamentarnej. Chodzi mu o „aktywny potencjał radykalizmu społecznego”[47]. W polskich warunkach

wstrzymanie naturalnego przejścia od jednej fazy rewolucji do drugiej skutkuje tym, iż postęp cywilizacyjny idzie ręką w rękę z procesem „ureakcyjnienia” politycznego, przejawiającego się na przykład we wzroście, w porównaniu z okresem przedwojennym, znaczenia Kościoła – „szklane domy Polski Ludowej zamieszkuje naród, który w przytłaczającej masie oddałby swój głos na prawicowo-katolicką partię”. Jak zauważa Mieroszewski – „Uprzemysłowienie, kultura masowa i produkowane przez nią sztance – zbliżają Polskę do współczesnej zachodniej Europy. Lecz w gruncie rzeczy za tymi sztancami nie kryje się własna oryginalna treść”[48]. Pozycja Kościoła w Polsce nie dowodzi zatem oryginalności polskiego modelu socjalizmu na tle innych państw obozu, lecz raczej stwarza poważne problemy. Raczej samo istnienie „Studiów Filozoficznych”, pisma kierowanego na samym początku swego istnienia przez Leszka Kołakowskiego, na łamach którego pisali wszyscy wybitni rewizjoniści, znacznie bardziej wyróżnia Polskę z bloku komunistycznego[49]. Dystans do Kościoła wpisuje się w szersze ramy nieufności do każdej formy religii. Gdy na przykład Mieroszewski przeciwstawia racjonalizm Zachodu dogmatyzmowi oraz fideizmowi Wschodu, dodaje, iż Wschód jest „kolebką wszystkich wielkich religii i wielkich autorytatywnych systemów”, niechętnych z zasady wolności i racjonalizmowi a Moskwa pełni rolę jego „mandatariusza”[50]. Ortodoksyjny, dogmatyczny katolicyzm stanowił takie samo zagrożenie dla wolności jak ortodoksyjny, dogmatyczny marksizm. Jak ujmował to Mieroszewski – wolnością nie jest prawo do wyznawania ortodoksyjnego katolicyzmu – tak samo, jak nie jest wolnością prawo do wyznawania ortodoksyjnego komunizmu. Wolnością może być nazwany wyłącznie taki stan, w którym istnieje prawo wyboru, prawo odrzucenia obu wymienionych poglądów.

Mieroszewski uważa, iż katolicy mogą odegrać istotną rolę w przebudowie ustroju, jednak obecnie nie są do tego zdolni. Wedle Mieroszewskiego dwa dominujące nurty polskiego katolicyzmu to katolicy postępowi, otwarci oraz „niezłomni w wierze”. Pierwsi łączą jednak otwartość ze skłonnością nie tylko do kompromisu z władzami lecz i do kolaboracji, natomiast niezłomni w „wierze i obyczajach” są „ciaśni, konserwatywni i reakcyjni”[51]. Można się domyślić, iż pierwsza grupa to środowisko „Znaku” i „Tygodnika Powszechnego” (Mieroszewski zupełnie nie dostrzega warszawskiej „Więzi”), druga zaś to grupa PAX-u i tradycjonałści katolicy. Podstawowy zarzut wysuwany przez Mieroszewskiego pod adresem katolików postępowych polega na tym, iż nie umieją oni łączyć postępowości z niezłomnością. *Implicite* zakłada się tutaj, iż właściwym modelem nonkonformizmu, niezłomności jest rewizjonizm lewicowy. Katolicy będą mogli stać się partnerami tylko wówczas, gdy na swój sposób przejdą proces radykalizacji i nonkoformizacji upodabniający ich do krytycznej lewicy. To nie lewica powinna zrozumieć specyfikę Kościoła, katolicyzmu czy też religijności, lecz katolicyzm otwarty powinien nabrać cech konstytutywnych dla lewicy – powinien stać się zarówno krytyczny jak i niezłomny tak jak rewizjoniści.

Program ten miał naturalnie niewiele wspólnego z krajową rzeczywistością. Pomimo to przez kolejne lata nie podlegał rewizji. Wręcz przeciwnie – na początku lat 60-tych krytyka środowiska „Tygodnika Powszechnego” i „Znaku” na łamach „Kultury” narastała. Doprowadziło to starcia ze Stefanem Kisielewskim, który po dłuższym pobycie na Zachodzie opublikował w 1962 roku tekst *Testament Kisielewskiego*. Poseł na sejm PRL oraz felietonista „Tygodnika Powszechnego” pisał w nim, iż każdego przybysza z kraju uderza w zachodniej Europie przede wszystkim niebywały poziom życia

materialnego. Rozwój przemysłu, energia modernizowania całej rzeczywistości, znakomita organizacja – wszystko to składa się na obraz „ziemskiego Edenu”, gdzie wprawdzie istnieje nierówność dochodów, ale przy boomie gospodarczym nawet najniżej zarabiającym wiedzie całkiem nieźle. W Polsce także dokonała się przyspieszona industrializacja, jednak nie widać aż takiego skoku. I dzieje się tak nie tylko z powodu ograniczeń geopolitycznych, lecz także w wyniku „założeń doktrynalnych marksizmu”. Kisiel ironicznie dodaje: „W tym miejscu widzę, jak oko redaktora »Kultury«, człowieka, którego głównym hobby jest tzw. rewizjonizm, namiętnie zabłysło. – Skoro założenia doktrynalne są złe, trzeba je zmienić! – woła. Nie wierzę w obecne znaczenie zmiany dogmatów marksizmu z tej prostej przyczyny, że nie dzięki tym dogmatom lecz częstokroć pomimo nich komunizm osiągnął swą światową potęgę (...). Osobiście sędzę, że mało kto w Polsce, poza grupą »wierzących« przywódców i filozofów partyjnych, przejmuje się na serio teorią marksizmu, od dawna nie konfrontowaną z życiem i niekorygowaną, częstokroć bezradną wobec problemów współczesnego świata. Wszyscy natomiast biorą na serio jej praktyczne, pragmatyczne skutki – dla Polski i świata.” Redakcja „Kultury” udzieliła Kisielowi odpowiedzi w rzadko praktykowany na łamach pisma sposób – w numerze wakacyjnym roku 1962 ukazał się obszerny, niepodpisany tekst *Oprotestowujemy „Testament Kisielowskiego”*, który jeszcze raz rekapitulował wszystkie argumenty na rzecz tezy, iż rewizjonizm posiada najwyższe znaczenie dla przyszłości Polski i całego Wschodu[52].

### **Przeczytaj również: Tyrmand, mizantrop doskonały**

Podobny spór z przedstawicielem kraju o ocenę rewizjonizmu rozgorzał, gdy na emigracji znalazł się Leopold Tyrmand. Rozpoczął on łamach paryskiego miesięcznika cykl tekstów o sytuacji w Polsce, jej

klimacie intelektualnym, ważniejszych postaciach oraz polityce opatrzonej zbiorczym tytułem *Porachunki osobiste*[53]. Jeden z takich tekstów, w którym ze zwykłą dla autora *Złego* uszczypliwością skomentował nazbyt pospieszną metamorfozę intelektualistów zaangażowanych niedawno w stalinizm, a po Październiku odgrywających rolę opozycji, stał się punktem wyjścia do rozmowy na antenie Radia Wolna Europa. Wzięli w niej udział m.in. obok Jana Nowaka-Jeziorańskiego także dwaj współpracownicy paryskiej „Kultury” – Józef Czapski i Konstanty A. Jeleński[54]. Rozmówcy uznali, że Tyrmand całkowicie się myli. Wprawdzie przyznawali, iż zachował się on w czasach stalinowskich nienagannie i ma prawo od odczuwania goryczy, jednak nie oznacza to, że nie wolno mu formułować tak daleko idące uproszczenia. Najbardziej radykalny w krytyce był Jeleński: „Tyrmand potępia tych ludzi, dzięki którym stosunki w Polsce się zmieniły. Właściwie to jest artykuł (...) dyskredytujący cały polski Październik. Jest to absolutnie niedopuszczalne. Nie można zapominać o tym, że Październik był możliwy tylko dzięki rzeczywistemu buntowi moralnemu tej części inteligencji polskiej, która przez pewien czas w komunizm uwierzyła.” Jeleński twierdził dalej, iż wśród młodej inteligencji byli autentycznie wierzący komuniści – tacy jak Adam Ważyk czy Leszek Kołakowski – to nie był ich z ich strony koniunkturalizm ani oportunizm. Zarzucił jednocześnie Tyrmandowi, iż jego atak tę formację wynika z zwykłej zawiści. W swej odpowiedzi Tyrmand kpił w nim z zachodnich intelektualistów oraz dziennikarzy odwiedzających Polskę po Październiku, którzy przepadali za wysłuchiwaniami przy kawiarnianych stolikach opowieści o „cierpiących stalinowcach, subtelnych kolaborantach i finezyjnych oportunistach” zgwałconych „bez znieczulenia i uwikłanych w »niewypowiedziane«.”[55] Prawda tymczasem jest taka, iż służyli w owym czasie zbrodni i kłamstwu. Tezę Jeleńskiego o tym, jakoby to właśnie nawróceni stalinowscy intelektualiści „zrobili Październik” nazwał śmiesznym mitem – „kiedy społeczeństwo kładło w

ciemnościach fundamenty pod przyszłe zmiany, oni pisywali impertynencko-żałosne elegie socrealistyczne lub uprawiali samogwałt sumienia za trzypokojowe mieszkanie na Starówce.” To raczej bezimienni zwykli Polacy – jakiś prowincjonalny, nieustępliwy proboszcz, działacz związkowy pamiętający jeszcze czasy PPS-u czy zakamuflowany na głodowej posadzie akowiec zrobili więcej dla przygotowania „komunistycznego Października” niż „wszyscy Ważykowie, Andrzejewscy, Kottowie wzięci do kupy”. Tyrmand wskazywał zatem, że sympatyzująca z lewicą krajową lewica emigracyjna bierze powierzchowny dyskurs Października za istotę „rewolucji”. Naród mógł wyrazić swoją wolę zmiany i demokratyzacji systemu tylko w języku tolerowanym przez komunistów: „Ponurym smutkiem Rosji jest, że wszelka walka o przyzwoitość rozgrywa się w obrębie pojęć marksistowsko-leninowsko-partyjnych”[56]. Tymczasem Jeleński i Mieroszewski utożsamiali październikową retorykę z wyznaniem wiary. Spór miał ciąg dalszy – Jeleński podtrzymał swoje stanowisko w liście do redakcji „Kultury” opublikowanym w numerze listopadowym, określając odpowiedź Tyrmanda jako „mętą”[57]. Tyrmand z kolei swoje tezy powtórzył w tekście, w którym uznał za jednoznacznie symetryczne zbrodnie komunizmu i hitleryzmu (nb. był to pogląd wówczas dość rzadki)[58].

Nie był to jednak koniec sporów Tyrmanda z kręgiem autorów „Kultury”. W 1967 roku ukazała się na Zachodzie jego powieść *Życie towarzyskie i uczuciowe* ukazująca intelektualną elitę Warszawy epoki „małej stabilizacji”, powieść której odrzucenie przez PIW stało się powodem emigracji autora. W recenzji opublikowanej w „Kulturze” Juliusz Mieroszewski chwalił książkę, jednocześnie jednak stwierdzał iż musi ona budzić sprzeciw w czytelniku o lewicowych poglądach. Chodzi mianowicie o to, iż pisząc o „małości w socjalizmie (...) nie dostrzegł wielkości idei socjalistycznej” i dodawał, że świadczy to nie

tyle o małości samego socjalizmu, ile raczej o braku perspektywy autora[59]. Powoływał się przy tym na popularny w latach sześćdziesiątych eseistyczny dziennik Tadeusza Brezy *Spizowa brama*, zawierający ponury obraz zbiurokratyzowanego i przesiąkniętego cynizmem Watykanu. Każda ideologia, z chwilą, gdy ulega instytucjonalizacji, gdy przekształca się w aparat i biurokrację, natychmiast „ukonserwatywnia się”. Nie zmienia to jednak faktu, iż chrześcijaństwo jako system religijny jest ogromnym osiągnięciem. Tyrmand – jak kontynuuje Mieroszewski – patrzy na socjalizm poprzez aparatczyków i karierowiczów. Jednak socjalizm to nie jest „ani Breżniew, ani Gomułka, ani безпеaka. Socjalizm jest wspaniałą ideą, której blasku nie przyćmił nawet Stalin i jego kaźnie.” Postęp w sferze cywilizacyjnej czy też w sferze kultury dokonuje się często dlatego, że ludzie fascynują się ideałami, których realizacji przerasta ich możliwości[60]. Tyrmand odpowiedział Mieroszewskiemu zdecydowanym odrzuceniem idei socjalizmu – „takiego, czy innego, praktycznego czy teoretycznego, realnego czy wyimaginowanego”[61]. Na uwagę Londyńczyka, iż zarówno na Wschodzie jak i na Zachodzie jest wielu ludzi, którzy odważnie głoszą nieskażone posłanie socjalizmu odpowiadał z sarkazmem: „Też jestem pod urokiem dialektycznej jazdy figurowej Leszka Kołakowskiego, ale mu nie wierzę. Współczuję Kuronowi i Modzelewskiemu, wysoko cenię ich pryncypialną godność i odwagę poszukiwaczy, ale nie chciałbym żyć w ICH socjalizmie (...). A już bezzębna zgryźliwość Marcuse’a, bezmyślna hiperpobudliwość Franz Fanona, wykrztuśna retoryka i arogancki idealizm Cohn-Benditów i amerykańskiej New Left (...) nie wydają mi się zachęcającym »posłaniem«, za którym mógłbym pośpieszyć w celu rozszerzenia moich perspektyw”[62].

Spór Tyrmanda z Jeleńskim i Mieroszewski – choć dziś zapomniany – wydaje się jednak znaczący i ważny, antycypuje bowiem przyszłe spory pomiędzy prawicą i lewicą o ocenę PRL oraz odpowiedzialność wybitnych lewicowych intelektualistów za współudział w stalinizmie. Spory te rozpoczęły się na dobre dopiero w latach osiemdziesiątych – jednym z najistotniejszych impulsów stała się, zredagowana przez Jacka Trznadla *Hańba domowa*, a w niej przede wszystkim głośny wywiad ze Zbigniewem Herbertem. Autor *Barbarzyńcy w ogrodzie* – w kraju jeden z najbliższych przyjaciół zarówno Tyrmanda jak i Kisielewskiego – powtórzył w znacznie ostrzejszej formie zarzuty postawione przed laty na łamach paryskiej „Kultury”. Właściwą zaś kulminację konfliktu wokół tego tematu przyniosły wczesne lata 90. Spór Mieroszewskiego z Tyrmandem wydaje się jednak ważny nie tylko dlatego, że zapowiada o wiele późniejsze debaty; jego ukryty głębiej sens polega na ukazaniu istotnych sprzeczności tkwiących w wizji lewicowości propagowanej przez głównego politycznego autora „Kultury”. Tyrmand, tak jak Kisielewski czy Herbert, nie pasują do portretu prawicy, jaki konsekwentnie maluje on w swoich tekstach – pełnych oskarżeń o wsteczność, tradycjonalizm, oportunizm. Tymczasem nowoczesność Tyrmanda czy gospodarczy i polityczny liberalizm Kisielewskiego zupełnie nie przystają do takiego obrazu. Legenda Tyrmanda, do dziś żywa w polskiej kulturze, to legenda propagatora jazzu, bon vivanta i arbitra elegancji najlepszej warszawskiej młodzieży bywającej w Hybrydach czy Stodole na modnych jazzowych koncertach. PRL-owska rzeczywistość rzeczywiście podlegała realnej zmianie cywilizacyjnej, jednak tak jak zmieniał się w niej potencjał lewicowości, tak też zmianie ulegał potencjał konserwatywnego liberalizmu, potrafiącego łączyć radykalny antykomunizm łączyć z afirmacją nowoczesności. Mieroszewski

opisując prawicę jako siłę anachroniczną, sam staje się do pewnego stopnia więźniem anachronicznych klisz i stereotypów, wyniesionych przede wszystkim z przedwojennej rzeczywistości.

*Dariusz Gawin*

**Wszystkie artykuły w „Teologii Politycznej Co Tydzień” [533]:  
„Mieroszewski. Wyobrażenia (post)imperialna”**

Fragment książki *Wielki zwrot. Ewolucja lewicy i odrodzenie idei społeczeństwa obywatelskiego 1956-1976*, wydanej nakładem Wydawnictwa „Znak”.

### **Przypisy:**

[1] J. Mieroszewski *Materiały do refleksji*, „Kultura” 1957, nr.1, s.81.

[2] Spośród obszernej literatury poświęconej roli „Kultury” w debatach politycznych tego okresu patrz m.in.: *Jerzy Giedroyc: kultura, polityka, wiek XX. Debaty i rozprawy*, red. A.Mencwel i in., Warszawa 2009; M. Grochowska *Jerzy Giedroyc. Do Polski ze snu*, Warszawa 2009, por. także wstęp do wyboru publicystyki Juliusza Mieroszewskiego: R. Habielski *Realizm, wizje i sny romantyków. O pisarstwie Juliusza Mieroszewskiego*, w: J. Mieroszewski *Finał klasycznej Europy*, wybrał, opracował i wstępem opatrzył R.Habielski, Lublin 1997; obszerne i wyczerpujące przedstawienie poglądów politycznych prezentowanych przez „Kulturę” – patrz: J. Korek *Paradoksy Paryskiej „Kultury”. Ewolucja myśli politycznej w latach 1947-1980*, Stockholm, 1998.

[3] Z. Broncel *Polska „rewolucja październikowa”*, Kultura 1956 nr.12, s.19.

[4] Tamże, s.,28.

[5] J. Mieroszewski *Ewolucjoniści i „wyzwoleńcy”*, „Kultura” 1957, nr.1.

[6] Tamże, s.3.

[7] „Kultura” z uwagą śledziła eksperyment rad robotniczych – por. np. teksty J. Miedzińskiej: *Trudne początki samorządu robotniczego*, „Kultura” 1957, nr.3; *Kryzys samorządu robotniczego 1957* „Kultura” nr.10.

[8] J.Mieroszewski, *Ewolucjoniści...*, dz. cyt., s.4.

[9] Tamże, s.6 n.

[10] Z. A. Jordan, *Ideologia lewicy marksistowskiej*, „Kultura” 1957, nr.1.

[11] por. Z.A. Jordan *Philosophy and Ideology. The Development of Philosophy and Marxism-Leninism in Poland since the second world war*, Dordrecht-Holland 1963; tom ukazał się w serii “Sovietica. Monographs of the Institute of East-European Studies University of

Fribourg”. Szefem szwajcarskiego instytutu oraz redaktorem serii był ojciec J.M.Bocheński; Jordan opublikował na łamach „Kultury” wiele artykułów omawiających marksistowską oraz rewizjonistyczną filozofię polską, por. m.in. omówienie prasy krajowej *Odwrót od Października*, „Kultura” 1957, nr.12; *Kluby młodej inteligencji*, „Kultura” 1957, nr.3; *Socjologiczne diagnozy*, „Kultura” 1957, nr. 5 – tekst prezentujący serię *Biblioteczka Po Prostu*; obszerny szkic *Rewizjonizm w Polsce. Jego cechy uniwersalne i specyficzne*, Kultura 1961, nr.12, dokończenie w nr.1, 1962; tekst *Trzydziesty piąty podpis pod protestem 34*, „Kultura” 1964, nr.7-8, w którym prezentuje m.in. poglądy Marksa na kwestie wolności prasy; *Perspektywy ewolucji marksizmu*, „Kultura” 1957, nr.4; omówienia książek Kołakowskiego: *Filozofia Spinozy i filozofia życia*, „Kultura” 1959, nr.7-8( recenzja z tomu *Jednostka i nieskończoność. Wolność i antynomie wolności w filozofii Spinozy*); *O książce Kołakowskiego*, „Kultura” 1967, nr.3 ( recenzja z pracy *Świadomość religijna i więź Kościelna*).

[12] Z.A. Jordan, *Ideologia...*, dz. cyt. s.39.

[13] Tamże, s.40

[14] J. Mieroszewski, *Nurty i perspektywy*, „Kultura” 1957, nr.6, s.58.

[15] J. Mieroszewski, *Dwa fortepiany*, „Kultura” 1957, nr.9, s.6.

[16] J. Mieroszewski, *Materiały do refleksji*, „Kultura” 1958, nr.1, s.83.

[17] Tamże, s.82.

[18] Tamże, s.83.

[19] Tamże.

[20] Juliusz Mieroszewski *Dialektyczne medytacje na trasie W-Z*, „Kultura” 1958, nr. 4; por także tegoż autora *Emigracja „rewizjonistyczna”*, „Kultura” 1958, nr.10.

[21] J. Giedroyc *Autobiografia na cztery ręce*. Opracował i posłowiem opatrzył K. Pomian, Warszawa 1999, s.205; tę samą wersję wydarzeń przedstawia Giedroyc w wywiadzie z Barbarą Toruńczyk przeprowadzonym w 1981 roku a opublikowanym w r. 2006, w którym tożsamość Kołakowskiego ukryto pod pseudonimem XX: „To był pierwszy i ostatni człowiek, którego namawiałem na zostanie, wybranie wolności. Żeby założył V Międzynarodówkę. On już wtedy zaczynał mieć pewne nazwisko i tutaj szło o to, żeby stworzyć jakąś Międzynarodówkę komunistyczną, komunistów-rewizjonistów. – A jakie on miał stanowisko, XX? (pytanie B.Toruńczyk – DG) – Jak cały XX. Jego to bardzo interesowało. Tak, że właściwie problemy były już tylko czysto techniczne. Szło o to, żeby wydawać jakieś pismo. To nie mogła być »Kultura«, oczywiście. I nawet były jakieś różne wydawnictwa lewicowe francuskie, które by takie pismo sfinansowały. Tak, że nie byłoby z tej trony żadnego obciążenia, że to intryga »Kultury« czy jakieś tego typu historie. Więc XX się nad tym bardzo poważnie zastanawiał. Ale potem się rozmyślił.”, B. Toruńczyk

*Rozmowy w Maisons-Laffitte*, Warszawa 2006, s.132; Sam Kołakowski wprawdzie potwierdzał pojawienie się samego projektu i rozmowy z Redaktorem, jednak zaprzeczał, iż pomysł ten popierał jak również, że zrezygnował z tych planów pod wpływem Schaffa: por. *Czas ciekawy, czas niespokojny. Z Leszkiem Kołakowskim rozmawia Zbigniew Mentzel. Część 1*, Kraków 2007, s.187.

[22] J. Korek , *Paradoksy paryskiej...*, dz. cyt., s.168n.

[23] J. Mieroszewski, *Sens lewicy*, „Kultura” 1958 nr.6.

[24] Tamże., s.76.

[25] Tamże, s. 79.

[26] J. Mieroszewski, *Dialektyczne medytacje...*, dz. cyt. s.4.

[27] Tamże, s.9.

[28] Juliusz Mieroszewski, *Model roku 19??*, „Kultura” 1964, nr.10, s.5.

[29] Tamże , s.6.

[30] Tamże, s.9.

[31] J. Mieroszewski, *Ustrój-geopolityka-niepodległość*, „Kultura” 1966, nr.11, s.59.

[32] J. Mieroszewski, *Kłęska urodzaju*, „Kultura” 1960, nr.3, s.97, 100.

[33] J. Mieroszewski, *Spór*, „Kultura” 1959, nr.3, s.83.

[34] J.Mieroszewski, *Antyklimat*, „Kultura” 1962, nr.10, s.77.

[35] J.Mieroszewski, *Sens...*, dz. cyt., s.77.

[36] K.A.Jeleński, *Bezdroża komunizmu*, nr.5, 1962, s.24n.

[37] *Kronika Angielska*, „Kultura” 1957, nr.10, s.75n.

[38] J.Mieroszewski, *Materiały...*, dz. cyt., s.81.

[39] Juliusz Mieroszewski, *Sens Lewicy*, dz. cyt. s.78.

[40] Wspominał o takich rozmowach również Kołakowski, por. *Czas ciekawy...*, dzieło cyt., s.183.

[41] J. Mieroszewski, *Dwa fortepiany*, dz. cyt. s.4n.

[42] J. Mieroszewski, *Antyklimat*, „Kultura”, dz. cyt., s.75.

[43] Juliusz Mieroszewski, *Wybór*, „Kultura” 1962 nr.7-8, s.111.

[44] J.Mieroszewski, *Sens lewicy*, dz. cyt., s.80.

[45] por. J. Mieroszewski, *Otwarty katolicyzm-otwarty marksizm*, „Kultura” 1963, nr.9, s.17; por. np. uwagi Jerzego Giedroyca o roli kościoła katolickiego w historii Polski oraz o kardynale Wyszyńskim, w: B.Toruńczyk *Rozmowy...*, dz. cyt. 64nn.

[46] J. Mieroszewski, *Antyklimat*, dz. cyt.

[47] Tamże, s.71

[48] Tamże. s.76

[49] Tamże.

[50] J.Mieroszewski, *Sens...*, dz. cyt. s.77.

[51] Tamże.

[52] *Oprotestowujemy „Testament Kisielewskiego”*, „Kultura” 1962, nr.7-8; o sporze Kisielewskiego z „Kulturą” na początku lat 60-tych patrz: M.Grochowska *Jerzy...*, dz. cyt., s.460nn.

[53] L. Tyrmand, *Porachunki osobiste*, wstęp H. Dasko, Warszawa 2002.

[54] Stenogram rozmowy ukazał się na łamach monachijskiego tygodnika wydawanego przez RWE; patrz *Porachunki osobiste* Leopolda Tyrmanda, „Na Antenie” 1967, nr.52.

[55] L. Tyrmand, *Smutno mi Boże – kiedy na Zachodzie...*, „Kultura” 1967, nr.4, s.66.

[56] Tamże.

[57] *Listy do redakcji*, „Kultura”, 1967, nr.11, s.154-156.

[58] L. Tyrmand, *Jasność barw tęczy*, „Kultura”, 1967, nr.12; w tekście znajduje się również niezwykle krytyczny portret Adama Schaffa jako archetypu stalinisty przemienionego w rewizjonistę.

[59] J. Mieroszewski, *Uwagi na marginesie lektury*, „Kultura” 1967, nr.12, s.221n.

[60] Tamże.

[61] L. Tyrmand, *List otwarty do p. Juliusza Mieroszewskiego*, „Kultura”, 1969, nr. 1-2, przedruk w: L.Tyrmand *Porachunki...*, dzieło cyt., s.222n.

[62] Tamże, s.224. Ostatni tekst polemiczny Tyrmanda był tak radykalny, że Redakcja „Kultury” odmówiła jego publikacji; ukazał się jakiś czas później w londyńskich „Wiadomościach” (*Socjalizm, czyli pewność*, „Wiadomości” 1970, nr.18). Tekst jest gwałtowną krytyką poglądów Juliusza Mieroszewskiego. Tyrmand deklaruje sympatię dla starej, tradycyjnej PPS-owskiej tożsamości, jednak zjawisko nowej lewicy, szczególnie tej na emigracji, wydaje mu się „pocieszne”: „Na tle zeszmaczonego, sponiewieranego słowa »socjalizm«, jakby seksualnie nadużytego za psie pieniądze na łamach »Trybuny Ludu«, »Nowych Dróg«, »Życ Warszawy«, dywagacje ideowo-polityczne polskiej Nowej Lewicy w emigracyjnej prasie wyglądają jak żałosne zabawy onanistów.” Tyrmand nie zgadza się z tezą, iż po upadku komunizmu Europa Wschodnia pozostanie socjalistyczna, ponieważ takie są rzekomo preferencje większości wschodnioeuropejskich społeczeństw. Autor zadaje pytanie „skąd to wiadomo?”, i udziela szydrczej odpowiedzi, że „z rozmów”. Tymczasem owe spotkania trudno uznać za reprezentatywne dla autentycznych nastrojów panujących w kraju – w większości bowiem na Zachód wyjeżdżają ludzie mniej lub bardziej związani z władzą. Gdyby publicysta piszący na emigracji miał możliwość kontaktu z normalną młodzieżą, z robotnikami, sprzedawcami, tramwajarzami czy choćby roznosicielami mleka, jego obraz socjalizmu i zarazem stosunku do ustroju ległby szybko w gruzach. Po upadku komunizmu „zostawiono by pewne zasady społecznej partycypacji, ożywione deklamatorstwo na temat udziału

wielkich grup ludzkich w społecznej odpowiedzialności oraz maksymalnie rozbudowaną opiekę lekarską za darmo”. Czyli te rozwiązania, które zaprowadzono i tak na Zachodzie pod wpływem socjaldemokracji.